

ROMUALD JAKUB WEKSLER-WASZKINEL

ur. 1943; Stare Święciany



Miejsce i czas wydarzeń	Pasłęk, PRL
Słowa kluczowe	szkoła, matura, życie towarzyskie, zabawy szkolne, Bak Julian, Kolonia Robotnicza, Akcja "Wiśła", pierwsza miłość

Szkoła średnia

Ja się bardzo dobrze uczyłem, sam nie wiem, skąd mi to przychodziło. Nie lubiłem matematyki, więc w dziesiątej klasie miałem na trzy okresy dwójkę z matematyki. Nie dlatego, że byłem taki tumanem, tylko dlatego, że byłem bardzo niesystematyczny. Ja po prostu matematyki nie lubiłem, a pani Kaczanowska koniecznie chciała mnie zmusić do systematycznej pracy. Ja się już poduczyłem, dostałem piątkę, to pani mnie na drugi dzień pytała i ja dostawałem oczywiście dwójkę, i ona na okres stawiała dwójkę. I tak przez trzy okresy. Groziło mi, że nie zdam, powiedziała: „Romek, nie będzie żartów. Albo się weźmiesz za pracę, albo będziesz powtarzał”. I ja już ten ostatni okres rzeczywiście niczego nie robiłem, tylko się matematyki uczyłem. Na maturze jedyna trójka, jaką mam, to trójka z matematyki. Nie dlatego, żebym źle zrobił na maturze zadania, bo zadania zrobiłem na piątkę, ale była taka zasada, że jeżeli uczeń ma dwójki w jakimkolwiek roku od klasy ósmej do jedenastej, to nie może mieć piątki ani nawet czwórki, bo był uczniem dwójkowym. I ona dotrzymała słowa. To była bardzo dobra nauczycielka. Ja byłem po prostu leniem i nie lubiłem matematyki. Jak patrzę na [świadectwo] maturalne, to mi ta trójka dodaje uroku.

Ja nie miałem przyjaźni. Nie miałem w tym czasie [przyjaciela]. Wtedy zakochałem się w dziewczynie, oberwałem kosza. Ja byłem zawsze bardzo grzeczny, trzeba było może czasami gdzieś być niegrzecznym. Ja nie byłem niegrzeczny. To żadna zasługa. Może byłem tchórzem po prostu. Nie wiem. Nie jeździłem na wakacje, bo rodziców nie było stać, na ogół w wakacje pasłem krowy. W związku z tym nie byłem na wspólnych jakichś tam wyprawach górskich czy nad jeziora. Jak się jest razem gdzieś, to wtedy są i wieczory, i noce, i dzień, i się jest razem. A ja raz byłem na obozie wojskowym, był obowiązkowy, to byłem w Szczytnie. Rok szkolny to był rok

szkolny, grałem na akordeonie, zabawy szkolnej nie opuściłem, ale to był akordeon, więc ja nawet tak specjalnie nie tańczyłem, a strasznie lubiłem tańczyć. Na balu maturalnym tańczyłem, no to wyszedłem ostatni. Przyjaźniłem się – to trudno nazwać przyjaźnią – zawsze z tym kolegą, z którym siedziałem w szkolnej ławce, to był ktoś taki najbliższy. Nie wiedziałem wcale, że prawie całą szkołę podstawową siedziałem z Ukraińcem, Julkiem Bakiem, który w tej chwili mieszka w Przemyślu. Lubiałem bardzo tego chłopaka. On mieszkał w takim pegeerze Gołąbki, do tych Gołąbek się szło przez moją Kolonię Robotniczą, więc on czasami do mnie zachodził, mama jak dawała obiad, to i jemu dała. Był bardzo dobrym uczniem, chyba jeszcze lepiej ode mnie się uczył. Bardzo zdolny chłopak, taki dobrze ułożony. Później dopiero się dowiedziałem, że on jest Ukraińcem, Julek nigdy nie mówił, że jest Ukraińcem. On był z tej Akcji „Wisła”, ale tego się nie kojarzyło wtedy. W szkole średniej Julka już nie było, poszedł do jakiejś szkoły rolniczej, coś takiego, jakiejś takiej technicznej. Tak że w szkole średniej to ja siedziałem znowu z takim Ryśkiem Szydłowskim. To był mój kolega, bo ja siedziałem z nim w ławce po prostu. Ja nie miałem nikogo, kogo bym mógł nazwać przyjacielem. W dziewiątej klasie pojawiła się ta Krystyna, której w dziesiątej klasie w czasie wakacji wyznałem, że ją kocham. I to było takie coś pierwsze, co się raptem pojawiło i mnie tak porwało. To jest piękne w ogóle i żal, że się tak skończyło głupio, no ale skończyło się, zostałem wyszydzony. Ona była starsza o rok ode mnie, tutaj ta różnica, że dziewczyny górują psychicznie nad chłopakami, dziewczyna szuka sobie chłopaka, który jest parę lat od niej starszy na ogół. To było piękne i ja byłem bardzo w niej zakochany, chyba ją nawet do tej pory kocham, [darzę] czymś takim, co gdzieś tam pozostało. Ona nie wyszła za męża, została sama. Jak ja już byłem w seminarium, to ona mi dawała do zrozumienia, że za poważnie potraktowałem tamto i że być może warto do czegoś wrócić, ale ja powiedziałem, że już nie ma do czego wracać. Ja przede wszystkim poczułem się wtedy strasznie zraniony.

Data i miejsce nagrania	2008-11-07, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"